

Zdzisław M. Rurarz  
[Niewydane pamiętniki]

## **ROZDZIAŁ XIV**

6 grudnia 2006 r.

Sprawy irackie, które dominowały w czasie śródwyborów amerykańskich miesiąc temu, dziś znów wypłynęły na czoło wszystkich innych spraw. Powodem tego było opublikowanie zapowiadanego już od dawna Raportu Końcowego 10-osobowej Grupy Studiów ds. Iraku, *ISG*, *Iraq Study Group*, liczącego 160 stron i aż 79 tzw. Rekomendacji.

ISG, składająca się z 5-ciu demokratów i 5-ciu republikanów, została utworzona decyzją Kongresu w marcu br., ale zanim więcej napiszę o tej instytucji, to przedtem jeszcze muszę zaznaczyć, że ruch w sprawach irackich po zakończeniu śródwyborów zaczął się nie od opublikowania wspomnianego Raportu ISG, ale od zdymisjonowania 8 listopada Donalda H. Rumsfelda, 74-letniego i wyjątkowo antypatycznego Sekretarza Obrony w Administracji Busha, trzeciego po prezydencie i wiceprezydencie „silnego człowieka” w kraju. Dymisji Rumsfelda domagano się w różnych środowiskach już od dawna, a nawet on sam też podobno zamierzał to uczynić, ale Bush bardzo go sobie cenił i wydawało się, że obaj dotrwają do następnych wyborów prezydenckich.

Zgodnie więc z przewidywaniami, w przypadku, gdyby demokraci zwyciężyli w śródwyborach, na odcinku irackim zakotłowało się i zapewne jest to tylko początek. Następcą Rumsfelda ma być (i zapewne będzie) 63-letni Robert M. Gates, wieloletni funkcjonariusz CIA i w 1991 r. jej szef przez 14 miesięcy (warto przy tej okazji zaznaczyć, że wybór Gatesa na to stanowisko był dziełem ówczesnego prezydenta Busha-seniora).

Oczywiście, zgodnie z tutejszymi praktykami, Rumsfeld pozostanie na dotąd zajmowanym stanowisku jeszcze zapewne przez sześć tygodni i przez tyleż czasu przy jego biurku nie zasiądzie Gates. Faktem jest jednak, że zmiana na stanowisku szefa Pentagonu nastąpiła.

Nie będę już opisywał różnych ciekawych zdarzeń i komentarzy, jakie wywołała dokonana zamiana, gdyż sprawą o wiele ważniejszą jest to, że w USA w sprawach obrony liczy się *przede wszystkim* prezydent. A ponieważ na tym stanowisku zmiana nie nastąpiła, więc kto wie czy sprawy nie pozostaną po staremu. Bush znany jest bowiem z koźlego uporu i jeśli

Rumsfeld nie był w stanie mu nic wyperswadować (choć nie ma dowodów na to, że próbował to czynić), to zapewne i Gates też mu nic nie wyperswaduje (jeśli tylko będzie próbował).

Stąd tak ważny jest Raport ISG. Nie będzie on co prawda jedyny, który trafi na biurko prezydenta, gdyż jeszcze będą dwa inne, autorstwa grupy ekspertów Departamentu Stanu i Pentagonu, a ściślej mówiąc jego wojskowej części, w tajemniczym konwentyklu zwanym *Tank*, który niektórzy uważają nawet za *prawdziwy* ośrodek władzy w USA.

Spośród trzech raportów - w moim przekonaniu przynajmniej - Raport ISG będzie *najważniejszym* materiałem pomocniczym przy formułowaniu przez prezydenta Busha nowej polityki USA wobec Iraku, głównie wojskowej, której domaga się aż 80 procent Amerykanów.

Rzecz jasna, jest też bardzo możliwe, że Raport rozejdzie się po kościach, ale nie jest też wykluczone, że będzie inaczej i że wzniesi burzę na amerykańskiej scenie politycznej o *niemożliwych* do przewidzenia konsekwencjach. Raport bowiem, aczkolwiek poświęcony sprawom irackim, wychodzi daleko poza ich granice, gdyż bezpośrednio i pośrednio dotyczy całego regionu tzw. Większego Bliskiego Wschodu, jak też w ogóle stosunków międzynarodowych, a nawet mechanizmów *funkcjonowania* państwa. Fakt bowiem, że sprawy irackie zupełnie niespodziewanie dla władz USA zagnały je w przysłowiową ślepą uliczkę, nie świadczy najlepiej o funkcjonowaniu państwa.

Co się tyczy ISG, to ma ona dwóch współprzewodniczących: Jamesa A. Bakera III i Lee H. Hamiltona. Powszechnie uważa się jednak, że 76-letni republikanin Baker, a nie demokrat Hamilton będzie w ISG grał pierwsze skrzypce. Wieloletni funkcjonariusz państwowy na różnych szczeblach, m. in. Sekretarz Skarbu w latach 1985-1989 i Sekretarz Stanu w latach 1989-1992, Baker, co warto szczególnie podkreślić, był *jedynym* amerykańskim mężem stanu, który nigdy nie wykazywał żadnej bojaźni wobec wszechpotężnego w USA lobby żydowskiego. Fakt ten i teraz znalazł odbicie w Raporcie ISG, wybijając na czoło wszystkich problemów bliskowschodnich *konieczność* rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Nie bez znaczenia jest również inny fakt, a mianowicie bardzo bliskie stosunki Bakera z rodziną Bushów i to od dziesiątków lat.

Oдноśnie drugiego współprzewodniczącego ISG, Hamiltona, to aczkolwiek jest on

mniejszego kalibru osobistością niż Baker, to nie należy zapominać, iż jest on weteranem Izby Reprezentantów i powszechnie szanowaną w USA osobistością i stąd może odegrać ważną rolę w promowaniu Raportu w Kongresie.

Pozostali członkowie ISG też nie są żółtodzióbami. Jeden z nich jest b. Sekretarzem Stanu, jeden b. Sekretarzem Obrony, jeden b. Ministrem Sprawiedliwości, jeden b. członkiem Izby Reprezentantów, jeden b. doradcą prezydenta Clintona, dwóch b. Senatorami, a jedyna w ISG kobieta jest b. Sędzią Sądu Najwyższego.

Co najważniejsze, mimo politycznie mieszanego składu ISG, wszyscy jej członkowie zajęli w Raporcie *jednolite* stanowisko.

W chwili obecnej jest jeszcze *za wcześnie* na przepowiednie jak będzie przyjęty Raport ISG przez prezydenta Busha, Kongres, środki masowego przekazu, a wreszcie opinię publiczną. W moim odczuciu, Raport będzie poddany nieubłaganej krytyce, zwłaszcza przez lobby żydowskie i Izrael, co już zresztą daje się zauważyć, a to przecież dopiero początek. Nie wchodząc w szczegóły, chodzi tu o zdecydowane postawienie sprawy rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego w oparciu o rez.242 i 338 Rady Bezpieczeństwa ONZ, o czym Izrael nie chce słyszeć.

Najważniejszą cechą charakterystyczną Raportu jest jednak co innego, co może zadecydować o jego dalszych losach.

Po pierwsze, Raport *unika* wnikania w przyczyny wybuchu wojny amerykańsko-irackiej. Wojnę uważa za konieczną, a co najwyżej krytykuje okres „stabilizacji” Iraku. Przy tym nie pod kątem braku jego demokratyzacji, która niemal była sprawą przesądzoną w momencie zastąpienia dyktatury husajnowskiej koalicyjną władzą narzuconą przez Waszyngton. Raport nawet uważa, że o demokratyzacji Iraku należy na razie zapomnieć, a wziąć się za gospodarcze postawienie go na nogi.

Po drugie, Raport *nigdzie* wyraźnie nie mówi, kiedy wojska amerykańskie powinny ewakuować się z Iraku.

Reasumując, Raport *nikogo* z pewnością nie zadowoli, a jak to będzie przejawiać się w praktyce - pokażą najbliższe tygodnie. Życie polityczne w USA po wyborach czy śródwyborach

Zdzisław M. Rurarz  
[Niewydane pamiętniki]  
Rozdział XIV (grudzień 2006 r.)

zaczyna się bowiem po prezydenckim orędziu do narodu, które tradycyjnie przypada na początek trzeciej dekady stycznia. Co prawda, jeszcze przed orędziem będzie już ogólnie wiadomo czego należy się spodziewać po „końcówce rządów Busha”, czyli niecałych dwóch najbliższych lat, ale co innego jest wiedzieć ogólnie, a co innego konkretnie.

Diabeł - jak mówi porzekadło - tkwi bowiem w szczegółach.